

Poznań, 15 października 2023

dr hab. Łukasz D. Kaczmarek, prof. UAM
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Psychologii i Kognitywistyki
Kierownik Laboratorium Psychofizjologii
Kierownik Zakładu Psychologii Społecznej

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Eweliny Frańczyk
pt. „Zasoby osobiste a przystosowanie do wymagań związanych ze studiowaniem”
przygotowanej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II pod kierunkiem
dr hab. Agnieszki Kulik, prof. KUL**

Dziełem doktorantki stanowiącym przedmiot ubiegania się tytuł naukowy doktora jest praca przedstawiająca wyniki badań nad związkami między zasobami psychospołecznymi oraz stresem studiowania. Praca liczy 108 stron, w tym opracowanie teoretyczne liczące 27 stron. Objętościowo praca pozostawia poczucie niedosytu. Tym bardziej, że jak bardziej szczegółowo piszę poniżej, nie poświęcono wystarczająco dużo uwagi obszarom centralnym dla zrozumienia pytań badawczych, hipotez i przedstawianych wyników. Niewątpliwym plusem pracy jest to, że jest napisana jasnym i klarownym językiem i dobrze się ją czyta. Jest poprawnie przygotowana od strony warsztatu redakcyjnego. Umieszczono przejrzyste rysunki i tabele i dodano załączniki. Można więc odnieść wrażenie, że obecny stan pracy jest bardziej pochodną ilości włożonego wysiłku, niż możliwości warsztatowych autorki. Widać wyraźny potencjał na możliwość rozwinięcia pracy, szczególnie w jej warstwie teoretycznej.

Tematyka pracy wpisuje się w jeden ze standardów projektów w obszarze psychologii stresu, a mianowicie roli zasobów psychologicznych w ograniczaniu negatywnego wpływu stresu na życie człowieka. Temat ten wydaje się w literaturze nieśmiertelny, choć już na wiele różnych sposobów wykazywano, że tak właśnie jest. (Nawiasem mówiąc, autor tej recenzji sam korzystał z tego modelu – i tego samego narzędzia do pomiaru oceny stresu! - w swojej pracy

doktorskiej). To znacznie ogranicza innowacyjną wartość przedstawionego projektu. Jednakże w literaturze przedmiotu w dalszym ciągu można znaleźć nowe prace, w których pokazuje się nowe warianty tego zjawiska, co z jednej strony pokazuje, że mimo wszystko tematyka ta nie traci zainteresowania i uznania ze strony środowiska naukowego, a z drugiej – potwierdza stanowisko o ograniczonej wartości poznawczej projektu.

Autorka stwierdza, że niniejszy projekt jest pierwszym, który pozwala na ocenę studiowania jako sytuacji stresowej. Oczywiście tematyka stresu wśród studentów była wielokrotnie badana w modelu stres-zasoby. Jednakże autorka najwyraźniej ma na myśli to, że w jej pracy pytanie dotyczy oceny „sytuacji studiowania” jako stresora (ocena stresu, *stress appraisal* zwana również często oceną poznawczą, *cognitive appraisal*), a nie ogólnego poziomu stresu wśród studentów, bo on może mieć różne źródła (sytuacja materialna, separacja od rodziny, konflikty z rówieśnikami, itp.). Innymi słowy autorka jako novum przedstawia to, że badanie dotyczy tego, czy osoby oceniają stres studiowania w kategoriach pozytywnych (jako wyzwanie) czy jako zagrożenie lub stratę. Jednakże autorka nie wskazuje, dlaczego to rozróżnienie miałoby mieć szczególne znaczenie, tym bardziej, że wyniki nie odbiegają od standardowych rozważań prowadzonych w tym zakresie, tzn. że posiadanie zasobów psychospołecznych jest ważne dla zdrowia i jest powiązane z niższym ryzykiem negatywnych zjawisk. Samą zdolność do oceny stresu w kategoriach wyzwania traktuje się często jako zasób sam w sobie. Nie trzeba też długo przeszukiwać literatury, aby wskazać prace bardzo podobne (Devonport, T. J., & Lane, A. M. (2006). Cognitive appraisal of dissertation stress among undergraduate students. *The Psychological Record*, 56, 259-266; Drumheller, P. M., Eicke, F. J., & Scherer, R. F. (1991). Cognitive appraisal and coping of students varying in stress level during three stages of a college examination. *Journal of Social Behavior and Personality*, 6(2), 237).

Bardziej oryginalnym elementem jest próba wyodrębnienia zjawiska stresu związanego z wydarzeniami edukacyjnymi, który byłby na tyle silny, aby przybierać rozmiar prowadzący do traumy. Pojęcie traumy nie zostało jednakże odpowiednio opisane – zarówno pod względem merytorycznym jak i objętościowym. Część poświęcona explicite temu zagadnieniu zajmuje dosłownie pół strony. Nie do końca też jest jasne, co dokładnie mierzono w tym zakresie. Na przykład nie znalazłem informacji o tym, na ile mierzone wydarzenia traumatyczne rzeczywiście miały źródło w procesie realizacji studiów wyższych. Ta część opracowania teoretycznego wymagałaby znacznej rozbudowy.

Inne elementy warstwy teoretycznej pracy również wymagałyby znacznego dopracowania. Wprowadzenie dotyczy zagadnień, które były już opisywane bardzo często w ramach badań empirycznych oraz opracowań podręcznikowych. Trudno więc ocenić na tej podstawie zdolność do dostrzegania i rozwiązywania problemów natury teoretycznej. Natomiast, jak wspomniano powyżej, kwestie stresu traumatycznego o wymiarze egzystencjalnym specyficzne dla kontekstu studiów wyższych, nie zostały od strony teoretycznej jasno, wyczerpująco i przekonująco opisane. Wprowadzenie opiera się raczej na uszczegółowieniu ogólnego przekonania, że dobre rzeczy prowadzą do dobrych skutków a złe rzeczy do złych skutków, a zatem - dobre zmienne będą wiązać się dodatnio z innymi dobrymi zmiennymi a złe ze złymi. Również dyskusja wskazuje raczej na skłonność do interpretacji wyników głównie w odniesieniu do obserwacji potocznych a w mniejszym stopniu w odniesieniu do teorii.

Ponadto wybrana metoda rozwiązania postawionego problemu stanowi najsłabszą z możliwych i w mojej ocenie nie do końca została przeprowadzona prawidłowo. Wykorzystane zostały bardzo podstawowe metody prowadzenia badań naukowych, kwestionariusz jednorazowo wypełniony kwestionariusz przez grupę studentów. Tego rodzaju metoda jest raczej bardzo ograniczona, szczególnie w świetle szybko rozwijającej się nauki i stałego podnoszenia się poprzeczki, przez którą muszą przeskoczyć adepci, aby udowodnić swoją gotowość do realizacji dalszych etapów rozwoju naukowego, a tym samym do rozwoju nauki. Poziom pracy w wymiarze warsztatowym oceniam zarówno w odniesieniu do moich osobistych przekonań na temat współczesnych standardów prowadzenia badań naukowych, ale przede wszystkim również na tle innych prac doktorskich, które miałem okazję recenzować. Niejednokrotnie oparte są one na badaniach, które stosują zaawansowane metody podłużne, dziennikowe, eksperymentalne, czy interwencyjne. Niejednokrotnie przedstawiane przez doktorantów osiągnięcie zawiera kilka badań i bywają kombinacją różnych metod, dzięki czemu wnioski są konkluzywne i wnoszą istotną nową wiedzę do nauki. To pokazuje od strony stanu faktycznego, jaki jest współczesny standard oczekiwań wobec doktorantów oraz jakie są ich możliwości. Jednakże i w tym przypadku należy przyznać, że prace bardzo podobne metodologicznie do pracy przedstawionej przez doktorantkę są publikowane w czasopiśmie z międzynarodowego obiegu (np. Heinen, I., Bullinger, M., & Kocalevent, R. D. (2017). Perceived stress in first year medical students-associations with personal resources and emotional distress. *BMC Medical Education*, 17(1), 1-14). A więc, paradoksalnie, przemawia to za tym, że przeprowadzone przez autorkę badanie, może być oceniane jako wartościowy

wkład w rozwój wiedzy naukowej, ponieważ prace tego typu mogą zyskać uznanie recenzentów.

Wnioski nie wnoszą nic szczególnego do literatury przedmiotu, nawet gdybyśmy przyjęli, że materiał empiryczny pozwolił na ich sformułowanie. Jest to efekt bezpośrednio poziomu oryginalności sformułowanych pytań badawczych. Negatywna rola unikowego radzenia sobie, pozytywna rola radzenia sobie skoncentrowanego na problemie, czy rola poczucia koherencji to nic co zasługiwałoby na określenie „nowego światła”. To nowe światło było rzucone już dekady temu. Wyniki te mogłyby mieć pewną znaczącą wartość, gdyby zostały wykazane przy użyciu nowatorskiej metody badawczej zwiększając na przykład ich trafność zewnętrzną, np. wychodząc poza samoopis kwestionariuszowy.

Podsumowując, według przyjmowanych przeze mnie standardów, ani dostrzeżony problem, ani zaproponowane rozwiązanie nie wnoszą znaczącej nowej wiedzy do literatury przedmiotu, a tym samym nie stanowią „oryginalnego rozwiązania problemu naukowego”. Moja uwaga dotyczy zarówno „oryginalności” (teoria) jak i samej skuteczności „rozwiązania” (metoda). Jednakże moje wątpliwości, przemawiające na korzyść przedstawionej pracy, budzi to, że prace tego typu nadal powstają i są „publikowalne” a zatem zyskują uznanie części środowiska. Przyjmuję zatem, że moja krytyczna ocena może nie być wystarczająca, aby uznać, że praca za nie spełniająca wymogów, choćby w minimalnym stopniu, umożliwiającym sformułowanie oceny pozytywnej.

Poniżej przedstawiam bardziej szczegółowe uwagi dotyczące pracy, które mogą stanowić wskazówkę, jak można byłoby ją znacząco rozwinąć, poprawić analizę i interpretację zebranego materiału oraz – być może a do tego bym zachęcał – przeprowadzić kolejne badanie, które dawałoby bardziej przekonującą odpowiedź na sformułowane pytania.

Uwagi główne

1. Część teoretyczna jest raczej przeglądem różnych propozycji teoretycznych na przestrzeni ostatnich kilku dekad, niż opisem własnej ramy teoretycznej stanowiącej podstawę sformułowania problemów i wyprowadzenia hipotez. Zresztą już pierwsze zdanie zwiastuje dość ogólne i niespecyficzne („holistyczne”) osadzenie problemu, jako stresu studiowania, który zależy (jak zdaje się wszystko na tym świecie) od „czynników biologicznych, psychologicznych, społecznych i duchowych”. Sam przegląd klasycznych teorii jest przeprowadzony poprawnie i cieszę się, że autorka dotarła do tej literatury. Jednakże w miarę zbliżania się do

części empirycznej, warto byłoby opowiedzieć się za jakimś stanowiskiem i osadzić pracę w jej aparacie pojęciowym i kontekście badań empirycznych.

2. Wyróżniającym pojęciem w pracy jest „trauma studiowania”. Pojęcie to zostało dość niezręcznie wprowadzone. Jeżeli niczego nie przeoczyłem, to pierwszy raz pojawia się na str. 21. Opis na str. 22 jest bardzo chaotyczny i trudno z niego wywnioskować, jakie rozumienie traumy zostało przyjęte w pracy. Jak definiowane są symptomy noo-psychosomatyczne (noo-pychosomatyczne, sic!) i jak bardzo liczne muszą być, by można było mówić o traumie egzystencjalnej? Oczekiwałem w pracy, w której jest to główna zmienna zależna, pełnego i wyczerpującego opisu tych zjawisk – traumy jako takiej, traumy studiowania oraz traumy egzystencjalnej, czy też właśnie egzystencjalnej traumy studiowania. W obecnej postaci, gdy autorka przechodzi do przedstawienia modelu (s. 35), w którym końcową zmienną zależną stanowi trauma, można odnieść wrażenie, że w pracy brakuje całego rozdziału, który byłby poświęcony temu zagadnieniu.
3. Traumą przedstawia się jako konsekwencję braku adaptacji. To dość ryzykowny przeskok. Czy sposobem na uniknięcie traumy jest adaptacja, jak można wnioskować do niesprzyjających (skoro „traumatycznych”) warunków? Przekonanie, że „młody dorosły staje się pełnowartościowym członkiem społeczności akademickiej w momencie całkowitej adaptacji, integracji ze społecznością akademicką” jest dość skrajne i trąci (niezamierzonym zapewne) kolektywnym totalitaryzmem. Poza tym pojęcie traumy egzystencjalnej Oczekiwałem, że zagadnieniu traumy zostanie poświęcony co najmniej osobny punkt, jeśli nie rozdział.
4. Integrujący model teoretyczny przedstawiony na str. 34-35 (Rysunek 1), jest raczej wyborem pewnych elementów przedstawionych na wcześniejszych stronach. Jednakże brakuje uzasadnienia, dlaczego takie a nie inne elementy wybrano, jaki był klucz doboru. Na przykład, częste odwoływanie się do teorii Hobfola raczej sugerowało, że podstawę może stanowić model zachowania zasobów. Dlaczego w modelu znalazł się indywidualny kapitał społeczny? Dlaczego on a nie inne ważne zmienne? Pojęcie traumy w dalszym ciągu pozostaje do str. 34 niedoprecyzowane i zdaje się funkcjonować bardziej jako pojęcie potoczne. W opisie modelu, autorka również bardziej koncentruje się na wskaźnikach (które w gruncie rzeczy należą do kolejnej części pracy). Model nie zawiera też pomiaru adaptacji, choć pojęcie to przewija się przez całą pracę. Autorka posługuje się też w pracy wytrychem modelu

holistycznego. Ostatecznie jednak ciężko nawet przy najlepszej woli uznać model za holistyczny. Jest on wyjątkowo fragmentaryczny zarówno jeśli chodzi o wyszczególnione zasoby, jak i uwarunkowania zmiennej zależnej „trauma studiowania”. Niestety raczej ma on znamiona modelu eklektycznego wraz z paradoksalną cechą szczególną takich modeli polegającą na tym, że wydają się one jednocześnie przesyczone jak i niekompletne. Przesadne jest stwierdzenie, że w projekcie stworzono „nowych model związany z traumą studiowania”. Tak jak wspomniałem wcześniej, pomimo mocno holistycznych aspiracji, model jest bardzo wycinkowy i niejasno uzasadniony dlaczego pewne zmienne zostały wybrane a inne pominięte.

5. Spora część uwag odnosi się do dość podstawowego problemu ograniczonej wartości badań przekrojowych. Można uznać wartość tego typu badań w szczególnych przypadkach. Jednakże badania tego typu powinny być ostatecznością, a wszędzie tam gdzie to możliwe należałoby stosować mocniejsze metody, choćby badania podłużne bądź – idealnie – interwencyjne zgodnie z ideą, że jeśli chcesz coś zrozumieć, spróbuj to zmienić. Tym bardziej, że autorka próbuje wyciągać z przeprowadzonego badania wiele daleko idących wniosków praktycznych.
6. Uszczegóławiając powyższe zastrzeżenie, w pracy niemało jest określić sugerujących proces lub zależności przyczynowe. Autorka wspomina, że celem było sprawdzenie zależności (s. 79) - a zatem tego, że coś zależy od czegoś. Natomiast zebrano dane, które są nieadekwatne ponieważ pokazują jedynie powiązania a nie zależności. Oczywiście, aby można było ocenić czy coś osłabło lub się nasiliło potrzebne są dwa punkty w czasie lub dwie grupy poddane różnym oddziaływaniom. Zebrano jednak dane o charakterze przekrojowym, które nic na ten temat nie mówią. Choć autorka najwyraźniej jest świadoma tego ograniczenia, stosuje dość słabe, raczej kosmetyczne, metody rozwiązania tego problemu, podczas gdy najbardziej oczywistą metodą byłoby zebranie danych panelowych z dwukrotnym pomiarem. Choć i ta metoda nie pozwala na wyciąganie wniosków przyczynowo-skutkowych (pozawala na to jedynie poprawnie przeprowadzony eksperyment), to przynajmniej można byłoby mówić o związkach pomiędzy zmianami w poziomach zmiennych. Można byłoby również mówić o realnej predykcji poziomu jednej zmiennej w okresie późniejszym, na podstawie poziomu innej zmiennej w okresie wcześniejszym. Wspomina się również o roli zasobów,

- czyli funkcji, co również sugeruje wywieranie wpływu. Na przykład, „Wartości [...] wpływają na podejmowanie radzenia sobie” (s. 4). To zdanie zupełnie nie koresponduje z treścią części empirycznej, ponieważ ani nie mierzono „wzrostu nasilenia”, ani nie mierzono zmiany „nasilenia traumy studiowania”, ani nie zastosowano metod umożliwiających posługiwanie się pojęciem „powodowania”.
7. Powyższa kwestia jest szczególnie niebezpieczna, ponieważ praca dotyczy dość sensorywnego zagadnienia traumy. Tym samym wszelkie wnioski powinny być wyprowadzone ze szczególnie mocnych przesłanek empirycznych. Autorka natomiast *explicite* wyraża przekonania, które przeczą tej logice podkreślając, że „na podstawie uzyskanych wyników badań można stwierdzić...”. Nie są to zatem luźne interpretacje wieloznacznego materiału, lecz przekonanie (błędne), że tak właśnie mówią dane. Po każdym takim stwierdzeniu następuje przemawiająca do zdrowego rozsądku ilustracja zaczerpnięta z życia codziennego (a nie materiału empirycznego), która uwiarygodnia sformułowany wcześniej wniosek. Nie zmienia to jednak faktu, że nawet jeżeli tak wygląda rzeczywistość, to badanie samo w sobie tego aspektu rzeczywistości nie opisało, a jedynie dostarczyło wieloznacznego materiału, z którego można wyprowadzić wiele (zbyt wiele) wniosków.
 8. Do grupy zrekrutowanych uczestników należą studenci z racji tematu. Jednakże i w tym przypadku jest to w badaniach psychologicznych jedna z najprostszych w rekrutacji grup. Wybór tak prostej w rekrutacji grupy uczestników mógł zachęcić do włożenia większego wysiłku w inne aspekty badania.
 9. Bardziej właściwym wyborem modelu statystycznego w przypadku wielu problemów byłaby moderacja. Sama autorka pisze, powołując się na prace Prof. Strelaua o różnicach indywidualnych jako moderatorze stresu i wpływie temperamentu na intensywności stresorów. Pomimo tego, w swoich analizach testuje odwrotny kierunek: od oceny stresu do osobowości, co jest dość trudne do obronienia. Gdyby trzymać się modelu mediacyjnego, to wydawałoby się właściwsze oczekiwanie, że to mniejsze zasoby prowadzą do wyboru gorszych strategii radzenia sobie – a z co za tym idzie, do wysokiego stresu. Na przykład hipoteza H3.1. jest hipotezą moderacyjną (zmiana siły związku) a nie mediacyjną (przepływ efektu od jednej zmiennej do drugiej za pośrednictwem trzeciej).
 10. Ciężko też wyjaśnić, dlaczego np. prężność miałaby być mediatorem (a nie moderatorem). Ciężko oczekiwać, że negatywna ocena stresora prowadzi do przemiany osobowościowej. Model przedstawiony na rysunku 3, powinien być

zatem modelem moderowanej mediacji. Ciężko też wyjaśnić, dlaczego negatywna ocena stresora miałaby zmienić styl radzenia sobie ze stresem, a nie odwrotnie. To jednak dyspozycje sprawiają, że człowiek wchodzi w pewne sytuacje z określoną percepcją, która jest pochodną osobowości, poprzednich doświadczeń i refleksji. To raczej ze stylu radzenia sobie ze stresem wynikają oceny konkretnych stresorów. Wprowadzeni dwukrotnego pomiaru, np. „przed wystąpieniem traumy studiowania” ucięłoby dyskusje na ten temat. Przy jednorazowym pomiarze wszystko od strony statystycznej można układać w dowolny sposób, co dodatkowo pokazuje na słabość tej metody.

11. W badaniu, w którym trauma już wystąpiła, bardzo trudno jest podejmować próby wyjaśnienia jej uwarunkowań. Można podnieść argument, że tego rodzaju wniosków nie da się wyprowadzić z badań przekrojowych, jednakże w przypadku badania traumy studiowania właśnie taka możliwość miałaby miejsce, ponieważ czynnik potencjalnie traumatyzujący jest precyzyjnie wyszczególniony w czasie, np. doświadczenia z pierwszego semestru lub roku studiów. Przeprowadzenie badań, które miałyby rzetelnie i trafnie wyjaśnić, jakie są uwarunkowania wystąpienia tego rodzaju traumy, byłoby w pełni wykonalne nawet w przedziale półrocznym, w którym studenci wzięliby udział w badaniu w pierwszych tygodniach rozpoczynania studiów oraz na początku kolejnego semestru (np. po pierwszej sesji egzaminacyjnej). Wówczas moglibyśmy mówić o prawdziwych przepływach sekwencyjnych i o realnej predykcji. W obecnej postaci wszystkie mierzone zmienne mieszają się ze sobą a porządek chronologiczny zasugerowany w modelu, jest kwestią możliwości dowolnego wrzucania zmiennych do komórek w macro Hayesa. Makro to jest posłuszne i cierpliwe, więc przyjmie dowolne kombinacje zmiennych. Równie dobrze można byłoby wykazać istotność modelu czytanego od prawej do lewej strony, tzn. że trauma wpływa na negatywną ocenę stresora, osłabia styl skoncentrowany na zadaniu i nasila wartości ochrony (np. Rysunek 4, 6). Jest to o tyle uzasadnione, że to właśnie wydarzenia traumatyczne niejako ze swej definicji są tymi, które trwale w sposób negatywny „uszkadzają” (zmieniają strukturę osobowości). Tym samym, przeprowadzone badanie wydaje się bardziej wiarygodne jako badanie efektów traumy niż jej uwarunkowań. Trzeba by było je czytać jednakże od prawej strony, na co przekrojowy charakter danych w pewnej mierze pozwala. Ten wątpliwy model jest multiplikowany na kolejnych niemalże 30 stronach w różnych kombinacjach zmiennych.

12. Narzędzia zostały nie do końca jasno opisane. Na przykład o kwestionariuszu do pomiaru kapitału społecznego dowiadujemy się, że osoby odpowiadają na pytania „Czy znasz kogoś kto...?”, ale nie dowiadujemy się „co”. Również z opisu Kwestionariusza Traumatycznej Egzystencjalnej nie dowiadujemy się, co definiuje sytuację jako traumatyczną. Dowiadujemy się jedynie, że pomimo wieloaspektowego ujmowania traumy ostatecznie otrzymujemy jeden wynik, na który składają się pozycje testowe o wyjątkowo wysokiej spójności wewnętrznej (podobieństwie).
13. Odpowiedzialność wyboru odpowiednich metod i podjęcia próby ich wdrożenia jest bardzo duża, ponieważ autorka sama sugeruje, że wnioski z prowadzenia tego rodzaju badań mogłyby dotyczyć zmian w szkolnictwie wyższym, prowadzeniu programów profilaktycznych dla studentów czy też wskazywania możliwości i ograniczeń kształcenia. Autorka dysponuje, że jej materiał daje podstawę do takich decyzji legislacyjnych, co nie jest absolutnie prawdą. Autorka wykazuje się sporą nieostrożnością twierdząc, że wyniki badań mogą mieć „szerokie zastosowanie aplikacyjne, profilaktyczne, diagnostyczne i terapeutyczne”. Doprawdy, każdy z nas chciałby, aby szeroka praktyka aplikowała wyniki badań konkluzyjnych korzystających z mocniejszego aparatu teoretycznego oraz najmocniejszych metod prowadzenia badań empirycznych. Nie jest też dla mnie jasne, do jakich „refleksji” mają popchnąć wyniki tych badań studentów, ich rodzin i nauczycieli. Jest to szczególnie przykre, biorąc pod uwagę, że przeprowadzenie badań w sposób konkluzyjny było w zasięgu możliwości doktorantki a temat i wynikająca z niego grupa badawcza (studenci chętniej biorący udział w badaniach niż osoby z innych grup) wręcz temu sprzyjał.

Uwagi dodatkowe

14. Sformułowany temat mógłby być bardziej precyzyjny. W świetle przedstawionych celów badawczych (s. 37), centralnym zagadnieniem jest trauma studiowania.
15. We Wstępie autorka powołuje się na wiele zjawisk lecz nie podaje odniesień do źródeł, które potwierdzałyby występowanie tych zjawisk (np. spadek jakości kształcenia, spadek zainteresowania studiami wyższymi).
16. W części teoretycznej mieszane jest pojęcie adaptacji jako zjawiska psychologicznego oraz adaptacji (i programów adaptacyjnych dla studentów), jako przygotowania do studiowania.

17. Autorka przeprowadza test normalności rozkładów, ale nie wyciąga z niego żadnych wniosków.
18. Analizy statystyczne zostały od strony technicznej przeprowadzone poprawnie i dobrze przedstawione oraz opisane.

Podsumowując, stwierdzam, że przedstawiona praca stanowi interesujący punkt wyjścia dla ewentualnego dzieła końcowego, które przedstawiałoby nowatorskie i konkluzywne wnioski na temat poruszonej problematyki. Można natomiast mieć poważne wątpliwości, czy już w przedłożonej postaci jest dziełem kompletnym. Poziom przedstawionej pracy jest znacznie niższy niż przeciętny poziom prac doktorskich, które miałem okazję recenzować i odbiega od przyjmowanych przeze mnie kryteriów oceny osiągnięć naukowych. Jest to o tyle problematyczne, że autorka jest w wielu miejscach najwyraźniej świadoma ograniczeń swojego podejścia, a mimo to nie podejmuje próby wykroczenia poza nie.

Choć wiele moich uwag dotyczyło przyjętego modelu badawczego, to najpoważniejszym mankamentem pracy jest słabe opracowanie teoretyczne. Jak wykazałem powyżej, jeśli chodzi o ogólny problem i metodologię, to prace tego rodzaju (przekrojowa analiza zasobów, oceny stresu i jego następstw) powstawały, powstają i najprawdopodobniej będą powstawać. Nie sądzę zatem, aby sam problem oraz warstwa metodologiczna mogła stanowić podstawę odrzucenia przedstawionej pracy, pomimo tego, że nie budzi mojego entuzjazmu. Jednakże na moją krytyczną ocenę końcową wpływają znaczące ograniczenia teoretyczne pracy widoczne w aspekcie stopnia przygotowanego manuskryptu. (Po części rzutują one również na sposób testowania hipotez). Na szczęście jest to mankament, który może być relatywnie prosto dopracowany i jestem głęboko przekonany, że to nastąpi i całość postępowania zakończy się sukcesem. Jednakże na podstawie przedstawionych materiałów na obecnym etapie postępowania rekomenduję skierowanie pracy do poprawy.



Łukasz D. Kaczmarek

Poznań, 8 listopada 2024

dr hab. Łukasz D. Kaczmarek, prof. UAM
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Psychologii i Kognitywistyki
Kierownik Laboratorium Psychofizjologii
Kierownik Zakładu Psychologii Społecznej

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Eweliny Frańczyk
pt. „Zasoby osobiste a przystosowanie do wymagań związanych ze studiowaniem” w
wersji poprawionej z dnia 27.09.2024 przygotowanej na Katolickim Uniwersytecie
Lubelskim Jana Pawła II pod kierunkiem
dr hab. Agnieszki Kulik, prof. KUL**

Dziełem doktorantki stanowiącym przedmiot ubiegania się tytuł naukowy doktora jest praca przedstawiająca wyniki badań nad związkami między zasobami psychospołecznymi oraz stresem studiowania. Praca liczy obecnie 132 strony (poprzednio 108 stron), w tym opracowanie teoretyczne liczące 49 stron (poprzednio 27). Praca została istotnie poprawiona. Udało się znacznie lepiej przedstawić kształt i sens teoretyczny przeprowadzonych badań. Znacznie więcej uwagi poświęcono obszarom centralnym dla zrozumienia pytań badawczych, hipotez i przedstawianych wyników. Praca oczywiście nadal napisana jasnym i klarownym językiem i dobrze się ją czyta. Podobnie przesłana odpowiedź na recenzję została bardzo rzetelnie przygotowana i w większości przypadków trafnie identyfikuje znaczenie przedstawionej krytyki oraz trafnie na nią odpowiada. Widać znaczą poprawę warsztatu redakcyjnego. Porównanie obu wersji jasno pokazuje, to o czym wspominałem w poprzedniej recenzji, iż wówczas przedstawiony stan pracy był raczej pochodną ilości włożonego wysiłku, niż możliwości warsztatowych autorki. Dzięki wydłużonemu czasowi pracy nad tekstem potencjał pozytywnego rozwinięcia pracy znacząco się urzeczywistnił i widać to przede wszystkim w warstwie teoretycznej.

Tematyka pracy wpisuje się w jeden ze standardów projektów w obszarze psychologii stresu, a mianowicie roli zasobów psychologicznych w ograniczaniu negatywnego wpływu stresu na życie człowieka. Temat ten wydaje się w literaturze nieśmiertelny, choć już na wiele różnych sposobów wykazywano, że tak właśnie jest. (Nawiasem mówiąc, autor tej recenzji sam korzystał z tego modelu – i tego samego narzędzia do pomiaru oceny stresu! - w swojej pracy doktorskiej, było to 20 lat temu). To znacznie ogranicza innowacyjną wartość przedstawionego projektu. Jednakże w literaturze przedmiotu w dalszym ciągu można znaleźć nowe prace, w których pokazuje się nowe warianty tego zjawiska, co z jednej strony pokazuje, że mimo wszystko tematyka ta nie traci zainteresowania i uznania ze strony środowiska naukowego, a z drugiej – potwierdza stanowisko o ograniczonej wartości poznawczej projektu.

Autorka stwierdza, że niniejszy projekt jest pierwszym, który pozwala na ocenę studiowania jako sytuacji stresowej. Oczywiście tematyka stresu wśród studentów była wielokrotnie badana w modelu stres-zasoby. Jednakże autorka najwyraźniej ma na myśli to, że w jej pracy pytanie dotyczy oceny „sytuacji studiowania” jako stresora (ocena stresu, *stress appraisal* zwana również często oceną poznawczą, *cognitive appraisal*), a nie ogólnego poziomu stresu wśród studentów, bo on może mieć różne źródła (sytuacja materialna, separacja od rodziny, konflikty z rówieśnikami, itp.). Innymi słowy autorka jako novum przedstawia to, że badanie dotyczy tego, czy osoby oceniają stres studiowania w kategoriach pozytywnych (jako wyzwanie) czy jako zagrożenie lub stratę. Jednakże autorka nie wskazuje, dlaczego to rozróżnienie miałyby mieć szczególne znaczenie, tym bardziej, że wyniki nie odbiegają od standardowych rozważań prowadzonych w tym zakresie, tzn. że posiadanie zasobów psychospołecznych jest ważne dla zdrowia i jest powiązane z niższym ryzykiem negatywnych zjawisk. Samą zdolność do oceny stresu w kategoriach wyzwania traktuje się często jako zasób sam w sobie. Nie trzeba też długo przeszukiwać literatury, aby wskazać prace bardzo podobne (Devonport, T. J., & Lane, A. M. (2006). Cognitive appraisal of dissertation stress among undergraduate students. *The Psychological Record*, 56, 259-266; Drumheller, P. M., Eicke, F. J., & Scherer, R. F. (1991). Cognitive appraisal and coping of students varying in stress level during three stages of a college examination. *Journal of Social Behavior and Personality*, 6(2), 237). Bardziej oryginalnym elementem jest próba wyodrębnienia zjawiska stresu związanego z wydarzeniami edukacyjnymi, który byłby na tyle silny, aby przybierać rozmiar prowadzący do traumy. W wersji poprawionej pracy, pojęcie traumy studiowania zostało odpowiednio opracowane.

Wybrana metoda rozwiązania postawionego problemu stanowi najłagodniejszą z możliwych i w mojej ocenie nie do końca została przeprowadzona prawidłowo. Autorka wskazuje dlaczego nie dokonano planowanego drugiego pomiaru i można ten argument zrozumieć, ponieważ wydarzenia pandemiczne rzeczywiście utrudniło znacznie prowadzenie badań w pierwszym okresie, jak również skomplikowało życie samym naukowcom. Ta okoliczność łagodząca nie zmienia to jednakże faktu, że wykorzystane metody prowadzenia badań naukowych są bardzo ograniczone. Szczególnie w świetle szybko rozwijającej się nauki i stałego podnoszenia się poprzeczki, przez którą muszą przeskoczyć adepci, aby udowodnić swoją gotowość do realizacji dalszych etapów rozwoju naukowego, a tym samym do rozwoju nauki. Poziom pracy w wymiarze warsztatowym oceniam zarówno w odniesieniu do moich osobistych przekonań na temat współczesnych standardów prowadzenia badań naukowych, ale przede wszystkim również na tle innych prac doktorskich, które miałem okazję recenzować. Niejednokrotnie oparte są one na badaniach, które stosują zaawansowane metody podłużne, dziennikowe, eksperymentalne, czy interwencyjne. Niejednokrotnie przedstawiane przez doktorantów osiągnięcie zawiera kilka badań i bywają kombinacją różnych metod, dzięki czemu wnioski są konkluzywne i wnoszą istotną nową wiedzę do nauki. To pokazuje od strony stanu faktycznego, jaki jest współczesny standard oczekiwań wobec doktorantów oraz jakie są ich możliwości.

Jednakże i w tym przypadku należy przyznać, że prace bardzo podobne metodologicznie do pracy przedstawionej przez doktorantkę są publikowane w czasopiśmie z międzynarodowego obiegu (np. Heinen, I., Bullinger, M., & Kocalevent, R. D. (2017). Perceived stress in first year medical students-associations with personal resources and emotional distress. *BMC Medical Education*, 17(1), 1-14). A więc, paradoksalnie, przemawia to za tym, że przeprowadzone przez autorkę badanie, może być oceniane jako wartościowy wkład w rozwój wiedzy naukowej, ponieważ prace tego typu mogą zyskać uznanie recenzentów. Moje wątpliwości, przemawiające na korzyść przedstawionej pracy, budzi to, że prace tego typu nadal powstają i są „publikowalne” a zatem zyskują uznanie części środowiska. Przyjmuję zatem, że moja krytyczna ocena może nie być wystarczająca, aby uznać, że praca za nie spełniająca wymogów, choćby w minimalnym stopniu, umożliwiającym sformułowanie oceny mimo wszystko pozytywnej.

Poniżej przedstawiam bardziej szczegółowe uwagi dotyczące pracy, które w mojej ocenie pozostają w mocy oraz kilka nowych głównie dotyczących odpowiedzi na recenzję. Znaczą część uwag przedstawionych w poprzedniej części wycofuję, ponieważ poprawiona wersja pracy już nie posiada pewnych mankamentów.

Uwagi główne

1. Pomimo pewnego postępu, część teoretyczna jest raczej przeglądem różnych propozycji teoretycznych na przestrzeni ostatnich kilku dekad, niż opisem własnej ramy teoretycznej stanowiącej podstawę sformułowania problemów i wyprowadzenia hipotez. Sam przegląd klasycznych teorii jest przeprowadzony poprawnie i cieszę się, że autorka dotarła do tej literatury.
2. Nieco niezręcznych wytrychem „Argumentum ad auctoritatem” jest powoływanie się na to, że pewne rozwiązania krytykowane przeze mnie w pracy były zaakceptowane przez różne gremia. Dyskusja powinna toczyć się raczej na poziomie merytorycznym. Być może ww gremia dostrzegały uzasadnienia, których autorka nie przedstawia i zamiast przenoszenia odpowiedzialności na wyższy poziom, byłoby zrzęcniej po prostu przytoczyć odpowiednie argumenty. Pamiętajmy też o tym, że gdyby opinia wewnętrzna instytucji była wystarczająca do oceny projektu nie wyznaczano by recenzentów zewnętrznych, którzy na ogół patrzą na przedstawione dzieło chłodniejszym okiem.
3. Nie sądzę, że istnieje większy sens próby nadawania głębi badaniom przekrojowym, co autorka czyni odpowiadając na moje uwagi. Tak jak wspomniałem pewną okolicznością łagodzącą jest to, że w innych miejscach autorka poddaje ten problem głębszej refleksji oraz wyjaśnia przekonująco dlaczego pierwotny plan musiał ulec zmianie. Z drugiej strony w dalszym ciągu w pracy znajdują się określenia sugerujące proces lub zależności przyczynowe, które wymagają innej metodologii, np. autorka pisze, że zaobserwowany związek pokazuje, że „poziom stresu wpływa na wystąpienie traumy” (s. 101). W innym miejscu autorka z kolei pisze, ponownie odwracając logikę (sądząc, że model jej na to pozwala), że im bardziej negatywna ocena stresorów, tym mniejsza prężność osobowa (s. 98), podczas gdy – nawet na poziomie teoretycznym - oceny sytuacyjne raczej wynikają z osobowości niż ją kształtują.
4. W odpowiedzi na uwagi, niewłaściwie użyte jest pojęcie *ex post facto*, ponieważ model ten odnosi się do badań, w których prowadzi się analizy poprzez odpowiedni dobór grup, jak gdyby to był eksperyment, przy czym zamiast randomizacji dokonuje się wyboru osób o określonym profilu i porównuje je z osobami z grupy kontrolnej. Autorka stosuje je w sensie „potocznym”, choć jednocześnie powołuje się na prace J. Brzezińskiego, który odmiennie przedstawia to zagadnienie.

5. W dalszym ciągu można dostrzec, że integrujący model teoretyczny przedstawiony na str. 48 (Rysunek 1), jest raczej wyborem pewnych elementów przedstawionych na wcześniejszych stronach. Jednakże brakuje uzasadnienia, dlaczego takie a nie inne elementy wybrano, jaki był klucz doboru. Na przykład, częste odwoływanie się do teorii Hobfola raczej sugerowało, że podstawę może stanowić model zachowania zasobów. Autorka tonuje pewne określenia w warstwie językowej i przenosi akcenty, jednakże tak jak wspomniałem wcześniej, pomimo daleko idących aspiracji, model jest wycinkowy.
6. Do grupy zrekrutowanych uczestników należą studenci z racji tematu. Jednakże i w tym przypadku jest to w badaniach psychologicznych jedna z najprostszych w rekrutacji grup. Wybór tak prostej w rekrutacji grupy uczestników mógł zachęcić do włożenia większego wysiłku w inne aspekty badania.
7. Bardziej właściwym wyborem modelu statystycznego w przypadku wielu problemów byłaby moderacja. Sama autorka pisze, powołując się na prace Prof. Strelaua o różnicach indywidualnych jako moderatorze stresu i wpływie temperamentu na intensywności stresorów. Pomimo to, w swoich analizach testuje odwrotny kierunek: od oceny stresu do osobowości, co jest dość trudne do obronienia. Gdyby trzymać się modelu mediacyjnego, to wydawałoby się właściwsze oczekiwanie, że to mniejsze zasoby prowadzą do wyboru gorszych strategii radzenia sobie – a z co za tym idzie, do wysokiego stresu. Na przykład hipoteza H3.1. jest hipotezą moderacyjną (zmiana siły związku) a nie mediacyjną (przepływ efektu od jednej zmiennej do drugiej za pośrednictwem trzeciej).
8. Ciężko też wyjaśnić, dlaczego np. prężność miałaby być mediatorem (a nie moderatorem). Ciężko oczekiwać, że negatywna ocena stresora prowadzi do przemiany osobowościowej. Model przedstawiony na rysunku 3, powinien być zatem modelem moderowanej mediacji. Ciężko też wyjaśnić, dlaczego negatywna ocena stresora miałaby zmienić styl radzenia sobie ze stresem, a nie odwrotnie. To jednak dyspozycje sprawiają, że człowiek wchodzi w pewne sytuacje z określoną percepcją, która jest pochodną osobowości, poprzednich doświadczeń i refleksji. To raczej ze stylu radzenia sobie ze stresem wynikają oceny konkretnych stresorów. Wprowadzeni dwukrotnego pomiaru, np. „przed wystąpieniem traumy studiowania” ucięłoby dyskusje na ten temat. Przy jednorazowym pomiarze wszystko od strony statystycznej można układać w dowolny sposób, co dodatkowo pokazuje na słabość tej metody.

9. W badaniu, w którym trauma już wystąpiła, bardzo trudno jest podejmować próby wyjaśnienia jej uwarunkowań. Można podnieść argument, że tego rodzaju wniosków nie da się wyprowadzić z badań przekrojowych, jednakże w przypadku badania traumy studiowania właśnie taka możliwość miałyby miejsce, ponieważ czynnik potencjalnie traumatyzujący jest precyzyjnie wyszczególniony w czasie, np. doświadczenia z pierwszego semestru lub roku studiów. Przeprowadzenie badań, które miałyby rzetelnie i trafnie wyjaśnić, jakie są uwarunkowania wystąpienia tego rodzaju traumy, byłoby w pełni wykonalne nawet w przedziale półrocznym, w którym studenci wzięliby udział w badaniu w pierwszych tygodniach rozpoczynania studiów oraz na początku kolejnego semestru (np. po pierwszej sesji egzaminacyjnej). Wówczas moglibyśmy mówić o prawdziwych przepływach sekwencyjnych i o realnej predykcji. W obecnej postaci wszystkie mierzone zmienne mieszają się ze sobą a porządek chronologiczny zasugerowany w modelu, jest kwestią możliwości dowolnego wrzucania zmiennych do komórek w macro Hayesa. Makro to jest posłuszne i cierpliwe, więc przyjmie dowolne kombinacje zmiennych. Równie dobrze można byłoby wykazać istotność modelu czytanego od prawej do lewej strony, tzn. że trauma wpływa na negatywną ocenę stresora, osłabia styl skoncentrowany na zadaniu i nasila wartości ochrony. Jest to o tyle uzasadnione, że to właśnie wydarzenia traumatyczne niejako ze swej definicji są tymi, które trwale w sposób negatywny „uszkadzają” (zmieniają strukturę osobowości). Tym samym, przeprowadzone badanie wydaje się bardziej wiarygodne jako badanie efektów traumy niż jej uwarunkowań. Trzeba by było je czytać jednakże od prawej strony, na co przekrojowy charakter danych w pewnej mierze pozwala. W poprawionej wersji pracy, autorka próbuje bronić swojego stanowiska, jednakże nie przekonują mnie te argumenty. Wydaje się też, że nie do końca zrozumiane zostało moje stanowisko, że o ile w przypadku wielu traum bardzo trudno jest znaleźć osoby bez tego rodzaju traumy, to w przypadku studentów jest to bardzo łatwe wystarczy zbadać studentów rozpoczynających studia, którzy siłą rzeczy nie mogli doświadczyć takiej traumy, skoro jeszcze nie studiowali.

Podsumowując, stwierdzam, że przedstawiona praca pokazuje próbę zmiernia się z ważnym zjawiskiem, która przy bardziej sprzyjających okolicznościach mogłaby zakończyć się znacznie lepszym niż zaprezentowany rezultat badawczy. Poziom przedstawionej pracy jest

znacznie niższy niż przeciętny poziom prac doktorskich, które miałem okazję recenzować. Jednakże po zapoznaniu się z nową wersją ze znacznie bardziej dopracowaną częścią teoretyczną, mogę uznać, że spełnia w minimalnym stopniu kryteria oceny osiągnięć naukowych. Bilansując walory (zwłaszcza w obszarze dostrzeżenia problemu traumy w toku studiowania oraz konceptualizacji teoretycznej tego zjawiska) i ograniczenia pracy **wyrażam opinię pozytywną. Stwierdzam, że praca doktorska mgr Eweliny Frańczyk spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim i wnoszę do Wysokiej Rady o dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

 **PODPIS ZAUFANY**
ŁUKASZ DOMINIK
KACZMAREK
08.11.2024 21:09:28 [GMT+1]
Dokument podpisany elektronicznie
podpisem zaufanym

Łukasz D. Kaczmarek